

Rozdział 02

Godzinę później, Kylie schodziła schodami w dół, z plecakiem i torebką przewieszoną przez ramię.

Jej mama spotkała ją przy wyjściu. – Dobrze się czujesz?

Jak niby miałam czuć się dobrze? – Będę żyć – odpowiedziała Kylie. Więcej, niż mogłaby powiedzieć o babci. Dobrze więc, Kylie miała wizję jasno-purpurowej szminki, na jaką dom pogrzebowy pomalował usta babci. *Dlaczego tego ze mnie nie zmyjesz?* Kylie prawie słyszała pytanie babuni.

Zwariowana przez swoje myśli, Kylie spojrzała na matkę.

Wpatrywała się w plecak Kylie, a jej zmartwiona zmarszczka pojawiła się między oczami. – Dokąd idziesz? – zapytała.

- Powiedziałaś, że mogę spędzić noc z Sarą. Czy byłaś zbyt zajęta, grillowaniem bokserek taty, żeby zapamiętać?

Mama zignorowała komentarz na temat grilla i bokserek. – Co wy dwie zamierzacie dziś robić?

- Mark Jameson urządza imprezę z okazji zakończenia szkoły. – Nie żeby Kylie miała ochotę imprezować. Dzięki Trey'owi, który ją rzucił i rozwodowi rodziców, całe lato Kylie może spędzić w toalecie. I tak się miały spały, ktoś będzie przychodził splucze to.

- Czy jego rodzice tam będą? – mama uniosła jedną ciemną brew.

Kylie wzdrygnęła się emocjonalnie, ale fizycznie nawet nie mrugnęła. – A czy nie są zawsze?

Ok, więc skłamała. Normalnie nie poszłaby do Marka Jamesona z tego powodu, ale psiakość, spójrzcie gdzie doprowadziło ją bycie dobrym. Zasłużyła, by się dobrze bawić, prawda?

Poza tym, czy jej mama nie skłamała, gdy tata zapytał ją o bieliznę?

- Co jeśli będziesz miała kolejny sen? – Mama dotknęła ramienia Kylie.

Shadow Fallen 01

Krótki dotyk. To wszystko, co Kylie dostała od swojej mamy w tych dniach. Żadnych długich uścisków, jakie dał tata. Żadnych wycieczek matka-córka. Tylko powściągliwość i krótkie dotyki. Nawet kiedy babunia, matka jej mamy umarła, matka Kylie nie objęła jej, a wtedy bardzo tego potrzebowała. Ale był jej tata, który pociągnął ją w ramiona i pozwolił, by jej tusz do rzęs rozmazał się na marynarce. Lecz teraz tata i wszystkie jego garnitury zniknęły.

Biorąc łyk tlenu, Kylie chwyciła torebkę. – Ostrzegłam Sarę, że mogę obudzić się krzycząc o krwawym morderstwie. Powiedziała, że zakołkuje mi serce drewnianym krzyżem i położy do łóżka.

- Może powinnaś ukryć kołki przed pójściem spać? – Mama próbowała się uśmiechnąć.

- Tak zrobię. – Na jedną krótką sekundę, Kylie martwiła się pozostawić swoją mamę samą w dniu, w którym jej ojciec odszedł. Ale kogo próbowała oszukać? Jej mama sobie poradzi. Nic nigdy nie niepokoiło Królowej Śniegu.

Przed wyjściem, Kylie spojrzała przez okno, aby upewnić się, że nie będzie zaatakowana przez faceta noszącego wojskowe łachy.

Stwierdziła, że ogród jest wolny od prześladowcy. Kylie wybiegła przez drzwi, mając nadzieję, że dzisiejsza impreza pomoże zapomnieć jej, jak bardzo jej życie jest do dupy.

- Masz. Nie musisz pić, po prostu potrzymaj. – Sara Jetton wepchnęła piwo w rękę Kylie i zniknęła.

Dzieląc parkiet z co najmniej trzydziestoma dziećmi, wszystkimi ściśniętymi w salonie Marka Jamesona i mówiącymi naraz, Kylie ścisnęła lodowatą butelkę. Rozglądając się w tłumie, zauważyła, że większość z nich zna ze szkoły. Dzwonek znów zadzwonił. Oczywiście, było to miejsce, w którym dziś trzeba było być. I każdy dzieciak z jej szkoły był. Jameson, senior, którego rodziców nigdy nie obchodziło co robi, urządzał najdziksze imprezy w mieście.

Dziesięć minut później, Sara wciąż się nie odnalazła, a impreza była w pełnym rozkwicie. Szkoda, że Kylie nie miała ochoty kołysać się razem z innymi. Zmarszczyła brwi patrząc na butelkę w ręku.

Shadow Fallen 01

Ktoś wpadł na jej ramię, powodując, że piwo ochlapało jej klatkę piersiową i spływało po białej bluzce – Cholera.

- Oh, tak mi przykro - powiedział odpowiedzialny za zderzenie.

Kylie spojrzała w brązowe oczy Johna i próbowała się uśmiechnąć. Hej, miły i uroczy facet, pytający się o nią w szkole sprawia, że próbowanie się uśmiechnąć staje się proste. Ale fakt, że John był kumplem Trey'a, utrzymywał jej emocje na poziomie minimum.

- W porządku – odpowiedziała.

- Przyniosę ci inne – powiedział nerwowo i odbiegł.

- Naprawdę wszystko gra – Kylie zawołała za nim, ale przez muzykę i gwar głosów nie słyszał jej.

Dzwonek zadzwonił znów. Kilka dzieciaków przesunęło się i dały jej widok na drzwi. W szczególności, przesunięcie dało jej widok na Trey'a wchodzącego do domu. Obok niego – a raczej powinna powiedzieć, przyklejona do niego – dreptała jego nowa zdirowata dziewczyna.

- Świetnie. - Odwróciła się, marząc o teleportacji na Haiti, powrót do domu też byłby dobry – zwłaszcza jeśli będzie tam tata.

Przez tylne okno dostrzegła Sarę stojącą na patio i Kylie rzuciła się, by dołączyć do niej.

Sara podniosła wzrok. Musiała dostrzec panikę na jej twarzy, bo podbiegła do niej. – Co się stało?

- Trey i jego zabawka do dymania, są tutaj.

Sara zmarszczyła brwi. – Wyglądasz bosko. Idź poflirtuj z jakimś chłopakiem i spraw, by było mu przykro.

Kylie przewróciła oczami. – Nie chcę tu zostać i patrzeć jak Trey i jak-jej-tam-na-imię się migdałą.

- A obściskują się już? – zapytała.

- Jeszcze nie, ale jak tylko Trey dostanie jedno piwo, wszystko o czym będzie myślał, to jak dobrać się do spodni dziewczyny.

- Wyluzuj. – Sara wskazała na stół. – Gary przyniósł Margarity. Weźmiesz jedną i będziesz czuć się dobrze.

Kylie przygryzła wargę żeby nie krzyknąć, że wcale nie czuje się dobrze. Jej życie było gówniane i wszystko z nim związane też.

Shadow Fallen 01

- Hej – Sara trąciła ją. – Obie wiemy, że wszystko czego potrzebujesz by odzyskać Trey’a to złapać go i zaciągnąć na górę. On wciąż szaleje za tobą. Złapał mnie dzisiaj, jak wychodziłam ze szkoły i pytał o ciebie.

- Wiedziałaś, że tu będzie? – Zdrada odkopła trochę rozsądku, który porzuciła.

- Nie na pewno. Ale wyluzuj.

Wyluzować? Kylie wpatrywała się w przyjaciółkę, zdając sobie sprawę jak bardzo poróżniły się w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Nie chodziło tylko o to, że Sara chodziła na imprezy lub o fakt, że straciła dziewictwo. Ok, może to były te dwie rzeczy, ale wydawało się, że jest ich więcej.

Ponadto Kylie podejrzewała, że Sara nakłaniała ją do udziału w imprezach-nie-dziewic. Czy pomogło by Kylie, gdyby piwo nie smakowało jak psie siki? Albo jeśli nie odpychałaby od siebie pomysłu o seksie?

Ok, to było kłamstwo, seks nie odpychał jej. Kiedy ona i Trey migdalili się, Kylie kusilo, naprawdę kusilo, ale wtedy przypomniała sobie rozmowę z Sarą o tym, jak pierwszy raz powinien być wyjątkowy.

Przypomniała sobie jak Sara oddała się „potrzebom” Brada – Brad, który był wielką miłością życia Sary – już po dwóch tygodniach miłość Sary, zużyła się. Co w tym takiego dziwnego?

Od tamtej pory Sara miała czterech facetów, a z dwoma spała. Teraz przestała już mówić o wyjątkowości seksu.

- Spójrz, wiem, że martwisz się o swoich rodziców – powiedziała Sara. – Ale to jest właśnie powód dla którego musisz sobie odpuścić i zabawić się. – Sara założyła swoje długie brązowe włosy za ucho. – Mam zamiar zdobyć dla ciebie Margaritę, a ty ją pokochasz.

Sara odleciała do stołu, obleganego przez grupkę ludzi. Kylie poddała się, ale jej wzrok zatrzymał się na Człowieku Żołnierzu wyglądającym tak przerażająco i dziwnie jak zawsze, stojącym przy grupie ludzi pijących Margaritę.

Kylie obróciła się przygotowując do ucieczki, ale uderzyła w klatkę faceta, a jego piwo wylało się z butelki i popłynęło pomiędzy jej piersi. – Świetnie. Moje cycki będą śmierdziały jak browar.

- Marzenie każdego faceta – powiedział miękki głos. – Ale przepraszam.

Shadow Fallen 01

Rozpoznała głos Treya zanim zrobiła to z jego szerokimi ramionami lub niepowtarzalnym męskim zapachem. Przygotowując się do bólu, który wywoła jego widok, podniosła wzrok. – W porządku. John już wylał na mnie jedno.

Starła się nie patrzeć w jaki sposób piaskowe włosy Trey'a spadały na jego czoło lub w sposób w jaki jego zielone oczy zdawały się zwabić ją bliżej, lub w jaki sposób jego usta kusiły ją, by przycisnęła do nich swoje.

- Więc to prawda. – Zmarszczył brwi.

- Co jest prawdą? – Zapytała.

- Że ty i John jesteście w związku.

Kylie rozważyła kłamstwo. Myśl, że może go to zabołec, przemówiła do niej. Przemawiała tak bardzo, że przypomniała sobie o głupich grach w jakie rodzice grali ostatnio. O nie, nie zniży się do ich poziomu.

- Nie jestem z nikim w związku. – Odwróciła się by odejść.

Złapał ją. Jego dotyk, dotyk jego ciepła na łokciu, wysyłał fale bólu prosto do jej serca. A stojąc tak blisko jego czysty, męski zapach wypełniał jej płuca. Boże, kochała ten zapach.

- Słyszałem o twojej babci – powiedział. – A Sara opowiedziała mi o rozwodzie twoich rodziców. Tak mi przykro, Kylie.

Łzy groziły wydostaniem się. Kylie była sekundy od rzucenia się na jego ciepłą klatkę i błagania, by ją przytulił. Nic nie było lepszym uczuciem, niż ramiona Trey'a wokół niej, ale wtedy zobaczyła dziewczynę, jego zdzirowatą zabawkę, idącą na zewnątrz z dwoma piwami w rękach. A ze zbyt dużym dekoltem i za krótką spódniczką, w które była ubrana dziewczyna, okazywało się, że nie musiał starać się za bardzo.

- Dzięki – mruknęła Kylie i poszła przyłączyć się do Sary. Na szczęście Człowiek Żołnierz w końcu zdecydował, że Margarity to nie jego sprawa.

- Tutaj. – Sara wyjęła piwo z ręki Kylie i zamieniła je na Margarity.

Mroźne szkło powodowało uczucie nienaturalnego zimna. Kylie pochyliła się i szepnęła: – Widziałas tu takiego dziwnego faceta jakąś minutę temu? Ubranego w wojskowy mundur?

Brwi Sary wykonały tą dziwną, ruchliwą się rzecz. – Ile tego piwa wypilaś? – Jej śmiech wypełnił nocne powietrze.

Kylie mocniej owinęła dłonie wokół zimnego szkła, martwiąc się, że być może naprawdę postradała zmysły. Dodawanie do tego alkoholu nie wydawało się dobrym pomysłem.

Shadow Fallen 01

Godzinę później, kiedy to trzech policjantów weszło na podwórko i ułożyli wszystkich przed tylną bramą, Kylie nadal trzymała w rękach nietkniętą Margaritę.

- Chodźcie dzieciaki – powiedział jeden z policjantów. – Im szybciej przeniesiemy was do dzielnicowego, tym prędzej wasi rodzice po was przyjadą. – Wtedy Kylie wiedziała na pewno, że jej życie skoczyło do toalety – i ktoś właśnie się opróżniał.

- Gdzie tata? – Kylie zapytała mamę, kiedy ta weszła do pokoju na posterunku. – Dzwoniłam do taty.

Możesz dzwonić kiedy chcesz, Skarbku. Czy nie tak jej powiedział? Więc dla czego go tu nie było żeby wydostać Skarbka?

- Chciałam tatę – nalegała Kylie. Nie, potrzebowała ojca, pomyślała, a jej wzrok chmurzył się łzami. Potrzebowała być przytuloną, kogoś kto zrozumie.

- Nie będziesz dostawała tego, co chcesz zwłaszcza jeśli... mój Boże, Kylie, jak mogłaś to zrobić?

Kylie otarła łzy z twarzy. – Nic nie zrobiłam. Nie powiedzieli ci? Chodziłam po linii prostej, dotknęłam nosa, a nawet wyrecytowałam alfabet od tyłu.

- Znaleźli tam narkotyki – jej mama straciła panowanie nad sobą.

- Nie brałam narkotyków.

- A wiesz czego nie znaleźli, młoda damo? – Mama wskazała na nią palcem. – Żadnych rodziców. Okłamałaś mnie.

- Może jestem zbyt podobna do ciebie – powiedziała Kylie, nadal zmagając się z myślą, że jej ojciec się nie pojawił. On by wiedział, jak jest zdenerwowana. Dlaczego nie przyszedł?

- Co to znaczy Kylie?

- Powiedziałaś tacie, że nie wiesz co stało się z jego bielizną. Ale dopiero co smażyłaś je na grillu.

Wina wypełniła oczy matki i potrzęsnęła głową. – Doktor Day miała rację.

- Co mój psychiatra ma wspólnego z dzisiejszym wieczorem? – Zapytała Kylie. – Nie mów mi, że do niej dzwoniłaś. Boże, mamó, jeśli ważysz się przyprowadzić ja tu, gdzie są wszyscy moi przyjaciele...

Shadow Fallen 01

- Nie, nie ma jej tutaj. Ale nie chodzi tylko o dzisiejszą noc. – Wzdychnęła. – Nie dam rady zrobić tego sama.

- Co zrobić sama? – Zapytała Kylie mając złe przeczucie w żołądku.

- Zapisalam cię na letni obóz.

- Jaki letni obóz? – Kylie przycisnęła torebkę do piersi. – Nie, nie chcę jechać na żaden obóz.

- Nie chodzi o to, czego chcesz. – Mama gestem kazała jej wyjść. – Chodzi o to, czego potrzebujesz. Jest to obóz dla dzieci z problemami.

- Problemy? Odbiło ci? Nie mam żadnych problemów – Kylie upierała się. Cóż, na pewno nie takie, który jakikolwiek obóz mógłby naprawić. Jakoś podejrzewała, że obóz nie sprawi, że tata wróci z powrotem, nie spowoduje, że Człowiek Żołnierz zniknie i nie przyczyni się do zdobycia Trey'a ponownie.

- Żadnych problemów? Naprawdę, więc czemu jestem na posterunku policji o północy odbierając z niego moją szesnastoletnią córkę? Jedziesz na obóz. Zapisze cię jutro. To nie podlega dyskusji.

Nie jadę. Powtarzała to sobie w kółko, wychodząc z posterunku.

Jej mama może być cholernie szalona, ale nie tata. On po prostu nie pozwoli mamie wysłać jej do obozu wypełnionego młodocianymi przestępcami. Nie pozwoli.

Pozwoliłby?